

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Za 1 wyd. „Poranna” lub „Wiecz.” 62 M
 Z dostawą w miejscu 66 M
 Z przesyłką pocztową 68 M
 Za 2 wyd. „Poranna” i „Wiecz.” 124 M
 Z dwurazową dostawą
 w miej. cu . . . 132 M
 Z przesyłką pocztową 136 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPLACONO BYCZALTEM**CENA NUMERO POJEDYNCZEGO****3 Mk.****GAZETA****WIECZORNA**

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/1 Rękopisów, nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5394.**Lwów, sobota 21 sierpnia 1920****Rok XI**

Nasze awangardy pod Brześciem Litew.!

Bolszewicy na zachód od Mławy poważnie zagrożeni!

Konflikt niemiecko-francuski zaostrza się!

Jeszcze o necie amerykańskiej.

Lwów, 20. sierpnia.

Nie straciła ona nic na aktualności, tembardziej, że dzienniki warszawskie teraz dopiero ogłaszają pełny jej tekst. Jest ona datowana z 10 b. m. Wywołana zaś została przez zapytanie rządu włoskiego, jakie poglądy panują w Ameryce wobec postępów armii bolszewickiej w Polsce. Nota nie ogranicza się jednak do tego tylko punktu, ale określa stanowisko Ameryki wobec kwestyi rosyjskiej wogóle.

Nota żąda restytucyi całej Rosyi, opartej na rządach konstytucyjnych. Z tego terytorium wyłącza z góry „właściwą” Finlandyę, „tylko etnograficzną” Polskę i terytorium, które w drodze porozumienia (oczywiście z Rosyą) może wejść w państwo armeńskie. Przyszła Rosya musi być mniejsza o terytoria tych państw. „Dążenie (bawiaru) tych narodów (Polski, Finlandyi i Armenii) do niezawisłości jest słuszne. Każdy z nich został przemocą opanowany i zwolnienie ich od ucisku obcego panowania nie oznacza zamachu na terytorjalne prawa Rosyi, i otrzymało sankcyę publiczną opinii wszystkich wolnych narodów.

Jak widzimy, necie amerykańskiej obce jest pojęcie Polski historycznej; nota wspomina o tem, że Rosya kraje leżące poza właściwe etnograficzną Polską opanowała również przemocą. Nota odmawia zarówno interesowanym ludom, jak i Polsce wpływu na ostateczną decyzję co do przyszłości tych ludów, uzależnia ją wyłącznie od woli Rosyi.

Dlatego właśnie Stany Zjednoczone odmówiły uznania Litwy i państw nadbałtyckich, jako niezależnych od Rosyi, nie aprobowaly również postanowień Najwyższej Rady w Paryżu, uznających niezawisłość republik Grzyzi i Asserbejdżan. Ostateczna decyzja co do tych krajów nie mogą zapaść bez zgody Rosyi.

O Polsce mówi nota tylko tyle, że „konieczne jest istnienie zjednoczonego wolnego i niepodległego państwa polskiego, a naród Stanów Zjednoczonych pragnie gorąco przyłożyć rękę do utrzymania politycznej niezależności i terytorjalnej całości Polski. Dlatego rząd nie uchyla się od wysiłków jakie widocznie podjęto w pewnych kołach (czytaj — angielskich) w celu przygotowania zawieszenia broni między Polską a Rosyą”.

(Ciąg dalszy na str. 2-gej.)

Nasze awangardy dotarły wczoraj do Brześcia Litew.!**Jazda nasza przeprawiła się na prawy brzeg Bużu!**

Warszawa, 20. sierpnia.

(Telef.) (G) Ze sfer wojskowych nadoboczą wiadomości, że nasze awangardy dotarły 19 bm. do Brześcia. Zacięte walki toczą się w pobliżu miasta. Straty nieprzyjaciela są znaczne. Liczba

jeńców wziętych przez nas wynosi 2.000. — W Brześciu mnożą się pożary. Bolszewicy widząc, że nie utrzymają miasta, palą składy materiałów wojennych. Nasza jazda przeprawiła się na południe od Brześcia na prawy brzeg Buga.

Armii bolszewickiej na zachód od Mławy grozi odcięcie!**Ludność niemiecka Prus wschodnich dobrowolnie prowiantuje krasnoarmiejców!**

Warszawa, 20. sierpnia.

(Telef.) (G) Oddziałom bolszewickim operującym na zachód od Mławy grozi szybkie odcięcie od głównej armii. Oddziały te będą musiały albo się poddać, albo się schronić do Prus wschodnich. Prawdopodobnie liczą one na ciche poparcie Niemiec.

Nie ulega wątpliwości, że Niemcy na taką pomoc odpowiedziałyby przed koalicją. Ludność niemiecka dobrowolnie prowiantuje bolszewików, którzy w pewnych okolicach przeszli granicę Prus wschodnich.

Władze bolszewic. na terenach zajętych składały się z analfabetów!**Sowiety rozwijały silną propagandę!****Przeprowadzono systematyczny spis dziewcząt dla użytku armii!**

Warszawa, 20. sierpnia.

(Telef.) (G) Wiadomości z odzyskanych powiatów stwierdzają, że bolszewicy przeprowadzili tam systematyczny spis dziewcząt dla użytku armii. Nadto znaleziono wykazy popisowych żydów w liczbie 800, którzy cofnęli się razem z bolszewikami. Ludność wiejska występuje łącznie z naszymi wojskami do walki z bolszewikami.

Nieprzyjacieli w odrocie niszczy środki komunikacyjne, oraz telegrafy i telefony. Propaganda bolszewicka na ziemiach zajętych była bardzo silna. Koniecznym jest też z tego powodu jak najrychlejszy powrót władz do powiatów oswobodzonych składający się z miejscowych zbolszewizowanych żywiołów wszędzie przeważnie z analfabetów.

CIEŻKIE WARUNKI ODWROTU BOLSZEWICKIEGO.

Warszawa, 20. sierpnia.

(Telef.) (G) Wedle informacji, udzielonych czynnikom politycznym ze źródeł wojskowych przy odwrócie wojsk bolszewickich, stwierdzono, że w walce bierze udział tylko dobrze uzbrojona kawaleria, na którą nacierają nasze oddziały. W ręce naszej armii wpadły porzucone przez bolszewików obrzynie materiały zapasów. W lasach i osadach leśnych ukrywają się rozbitki bolszewickie, nasze straty w porównaniu do strat bolszewickich są małe. W armii bolszewickiej głoszą, że Polacy wykluwają oczy jeńcom i tym tłumaczyły należy niechętnie poddawanie się bolszewi-

ków. Odwrót bolszewicki odbywa się w nader ciężkich warunkach. Całe dywizje muszą się cofać na jednej, a w najlepszym razie na dwóch liniach odwrotowych. Tymczasem nasz ruch oskrzydlający dążący do odcięcia i tych jedynych dróg postępuje w coraz szybszym tempie.

JĘNCY CIAGNĄ PRZEZ WARSZAWĘ.

Warszawa, 20. sierpnia.

(Telef.) (G) W ciągu dnia przedwczorajszego zarówno od południa jak i wschodu ciągnął ku Warsz. — taki szereg jeńców rosyjskich.

Nie ważną jednak uziłab w ogólnej konferencji europejskiej (propozycją przez Anglię), ponieważ taka konferencja pociągnęłaby za sobą uznanie rządu sowieckiego i rozczłonkowanie Rosyi.

Nota amerykańska odmawia uznania rządu sowieckiego w sposób stanowczy, z trzech przyczyn:

Po pierwsze: Jest to rząd znikomej mniejszości narodu, niepozwalający na nic podobnego do wyborów ludowych. Zresztą Ameryka nie pragnie mieszać się do wewnętrznych spraw Rosyi.

Po drugie: Rząd sowiecki jest oparty na zaprzeczeniu wszelkich zasad honoru i dobrej woli i wszelkich zwyczajów i umów, stanowiących podstawy całej struktury prawa międzynarodowego.

Po trzecie: Rząd bolszewicki sam jest przedmiotem kontroli pewnego rodzaju sprzysiężenia politycznego, sięgającego daleko wewnątrznymi rozgałęzieniami przez trzecią Międzynarodówkę. „Bolszewicy chętni się, że ich przyrzeczenie nie mieszaną się do innych narodów nie będzie wiążące dla agentów tej organizacji”, to jest właśnie trzecia Międzynarodówka.

Ten trzeci punkt jest szczególnie ważny, sprzeciwia się on bowiem stanowczo możliwości, by jakiegokolwiek państwo mogło stać równocześnie na czele międzynarodowej, w tym wypadku robotniczej, organizacji. Niejaką paralelę do tego faktu tworzy okoliczność, że Stany Zjednoczone są równie stanowczo przeciwne supremacji Anglii w Lidze Narodów.

Nota kończy się domaganiem, by z granic Rosyi opisaną przez notę były cofnięte wszystkie obce wojska i nie pozwolono na żadne przekroczenie tak nakreślonej linii ze strony Polski, Finlandyi lub innego jakiegokolwiek państwa. „W ten sposób tylko system bolszewicki może być pozbawiony swoich fałszywych, jednakże skutecznych hasel, odwołujących się do patriotyzmu rosyjskiego i może być zmuszony do nieuniknionej walki z rozsądkiem i własnym szacunkiem w jakimś narodzie rosyjski zabezpieczonym od inwazyi i zabezpieczenia swego terytorium na pewno zwróci się przeciw systemowi bolszewickiemu”.

Ody idzie specjalnie o Polskę, nie możemy się zgodzić ani z optymistycznymi, ani pesymistycznymi głosami naszej prasy o tej właśnie nocie. Zapewnić nie udzielenia pomocy Polsce jest niewątpliwie dowodem nie tylko dobrej chęci, ale zaopowiadania realnych kroków, naturalnie głównie na terenie dyplomatycznym. Ponieważ nota mówi tylko o Polsce etnograficznej i tylko jako o dawnej części Rosyi, nie wynika z niej nic, co by określało stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec Galicyi wschodniej. Sprzeczności z 14 punktami Wilsona w efekcie niema. Są tylko odchylenia, względnie ograniczenia. I Wilson bowiem mówił tylko o ziemiach „niewątpliwie polskich”, a zasada samostanowienia narodów została przez to postawiona tak ogólnie, że można w nią wtłoczyć zaopatrywaną obecną notę na przyszłość ludów wchoźących w skład Rosyi.

Nota amerykańska nie mówi nic o Wranglu. Wobec jednak uznania tej noty przez rząd francuski wolno przypuszczać, że Stany Zjednoczone za punkt wyjścia restytucji Rosyi biorą działość właśnie gen. Wrangla.

Ujmując się za Polską, występując przeciw możliwości zgnięcia Polski przez Rosyę sowiecką, występując dalej przeciw systemowi traktatu brzeskiego, podjętemu obecnie przez Anglię, nota Stanów Zjednoczonych ułatwia Polsce jej zadania na wschodzie. Daleką jest jednak zarówno od zrozumienia stosunków zachodzących między Polską a Rosyą, jak również daleką jest od należytego określenia aspiracji i interesów Polski na wschodzie europejskim.

Nota amerykańska zapomina zupełnie o tem, że cała carska Rosya została zbudowana na podboju i przemocy; nie wspomina też zupełnie o tem, że ludy śległe tej przemocy mają prawo

przekształcić na swój za niezwykczym wzrokiem wielkorosyjskim decydować o przyszłości Rosyi.

Dla Ameryki oczywiście przyszłość Rosyi przedstawia się pod kątem amerykańskim. Pragnie Ameryka wraz z Francją, stworzyć w Rosyi przeciwwagę w Anglii. Zapomina o tem, iż dawna carska Rosya upadła bezpowrotnie. Zapomina także fakt, że tak silnie potępiane przez Amerykę metody Rosyi sowieckiej są w zasadzie niczem innym, jak metodami zarganicznej carskiej polityki z tą tylko różnicą, że miejsce prawosławia zajmują scycalizm w formie bolszewickiej a miejsce panslawizmu panslawizm.

Nie ulega wątpliwości, że polityka polska nie

będzie mogła pójść niewolniczo za linią hasel wyśniętych przez Francją i Amerykę, jak nie mogła dać się przykuć niewolniczo do rydwanu polityki Lloyda George'a.

Data noty jest oczywiście bardzo ważna dla jej oceny. Wysłana była 10 sierpnia, a ociem jej było udaremnienie uznania sowieckiego, które chciał przeprowadzić Lloyd George, korzystając z inwazyi polskiej przez sowieki. Dzwigając się militarnie, będzie mogła Polska w tym wielkim sporze między dwoma obozami dawniejszej koalicji zająć miejsce odpowiadające zarówno interesom politycznym polskim, jak zasadzie solidarności Polaki z Zachodem.

J. B.

Miasto-ruina, — miasto-rumowisko.

W Radzyminie i pod Radzyminem.

Warszawa, w sierpniu.

Specjalny korespondent „Kuryera Warszawskiego” daje poniższy wstrząsający opis zniszczonego Radzymina.

Godzina 3 popołudniu. Wyjeżdżamy z placu Teatralnego do Radzymina. Wyjeżdżamy najgorszym chyba automobilem ciężarowym, jaki posiada Warszawa: 10 wiorst na godzinę. Ale za to prowadzi nas dwóch inteligentnych poruczników. Noli jesteśmy między sobą: prasa warszawska i cudzoziemka.

Już w Targówku czuć wojnę. Automobil za automobilem. Mundury francuskie i angielskie. A dalej po obu stronach szosy setki podwód chłopskich i grupy biwakujących żołnierzy. Na prawo dym. Palą się wioska, której nazwiska wymienić nie wolno.

Stój! Automobil stanął, jak wryty. Kilku kolegów uderzyło nosem w brudną podłogę samochodu. Wyskakujemy i pieszo idziemy w pole. Dwie baterie ciężkich armat francuskich. Gdzieś, z jakiejś wieży wysokiej jakiś obserwator widzi kolumny bolszewików i telefonem daje znać naszym bateriom, jak rychtować działa i jakimi strzelać polskimi. Od oficerów do armat bęgną jakieś liczby. Siedemnaście! Cztery! Szrapnel! Granat! Strzał po strzale. Piorun za piorunem. Jakby ktoś grzmoty pomnożył grzmotami.

Jedziemy dalej: Dwie wiorsty przed Radzyminem szofer tłumaczy, że dalej pojechać nie może. Ma automobil ciężki i wolny. W razie czego nie mógłby uciec. Zresztą jeden z generałów, stojących ze sztabem przy drodze, popiera jego obawę. Lepiej pieszo. Mogą strzelać. Jakoś nam się nie wzdzi, aby szosa była niebezpieczna, bo ogień działowego od strony bolszewickiej nie słychnać, a mówią nam, że wróg stoi 5 wiorst za Radzyminem, więc na celny strzał z karabinów trochę za daleko. Ale logika cywilna podczas wojny nie ma podobno znaczenia. Złazimy tedy z autobusu i wlecemy się pieszo do Radzymina.

Po drodze ścierwa koni zabitych. Cuchną. Przeraziłwie cuchną. Ktoś pokazuje nam mały laszek. Tam jeszcze wczoraj rano wrzała walka za żarła. Radzymin przechodził z rąk do rąk. W sobotę był bolszewicki, w niedzielę rano polski, w niedzielę wieczorem znów bolszewicki, w poniedziałek koło godz. 10 przed południem znów nasz i mocno nasz.

A o oto miasto. Miasto — ruina! Miasto — rumowisko! Przypominają się obrazy wschodnich departamentów Francyi, oglądane w kinematografach warszawskich. Ulice jak wymiecione. Zaledwie e tu i ówdzie jakaś twarz zalegniona wygląda z za węgla. Ten i ów zabrzal do pustych domów. Boże! Czy to wiek XX? O takim zniszczeniu czytało się niegdyś w starych kronikach lub w romansach z dziejów Atyli, Dzingishana, zagonów tatarskich. Oto mała restauracyjka. Nie tylko, że zabrali wszystko, co zjeść można i wypić, ale porabiali bilard, kredens, meble, poprali pierzyny i poduszki, rozbił lampy i szkła.

A oto mieszkancko szewca: Nie ma nic, dosłownie nic, prócz połamanych stołków. Zabrali

wszystko. A czego zabrać nie mogli, jak harpie mityczne zapaskudziłi swym kałem.

Rozpytujemy się ludzi. Płaczą. Ktoś prosił, aby mu zostawił trochę maki dla małych dzieci. Trzasnęła pięścią między oczy. „Niech zdychają z głodu!”

Czy kogo zabrali? Księdza i nauczyciela.

A burmistrz?

Był aresztowany, ale ostatecznie zdjął mi pierścienki z palców, wyrwał zegarek z kieszeni i puścił na wolność.

Rabunek! rabunek! Jakby po to jedynie przyszli do Polski. Podobno nawet nie mordowali, bo zajęci byli wyłącznie rabowaniem.

Zabrali wszystko, niemal wszystko. W jednej tylko miejscie widziałem trochę pecaka. Chcieli go ugotować i... nie zdążyli.

A na rynku w gronie oficerów bolszewickich stał generał niemiecki w pikietach. Nawet stroju nie zmienił. Czelnie i buźne stwierdził swoje przymierze z bolszewicką Rosyą.

Co mówił? Nie umiano mi powtórzyć, bo nikt zbliżyć się nie śmiał do generałów, rajcujących na rynku. Ale gdy się rozchodził, ktoś usłyszał jedno słowo niemieckie: Mussa, mussi! Generał powtarzał je sto razy, jakby chciał zahypnotyzować swych bolszewickich kolegów.

Muss! Przy jeńcach znaleziono wyraźne rozkazy, gdzie który pułk bolszewicki stanąć ma... w Warszawie. W Warszawie! Muss!

Idziemy dalej. Prowadzą jeńca bolszewickiego. Przestrzecony na wylot. Kula weszła nad prawą brodawką na piersiach, a wyszła plecami. Ale idzie, choć cały we krwi. 7 godzin bez opatrunku. Nareszcie zajadynowano ma rany i założono bandaże. Mówią z nim po chrześcijańsku. Dogadują nawet. I tylko kłosec widzą w oczach sanitaryuszów polskich. Nawet w drczy bolszewickiej uszanowali człowieka. A oni? Pono jeńców nie biorą. Za wiele fatygi. Odzież za kierz prowadzą. Kula w łeb i koniec.

Ktoś mówi: Virtuti militari. Na małym placu, na krańcu miasta, gen. Haller ma przypiętą krzyżę bohaterom. Stoją w kilku szeregach. Sta, może sta dwudziestu. Pokazują mi młodego porucznika. Ten 16 bolszewików uśmiercił. Jakże to było? Za Radzyminem wtargnęli do chłopskiej chaty i piją. Wykradł się ze stajni perobek i manowcami dotarł do polskiej baterii, wskazując palcem niedaleką chatkę. Porucznik sam wycelował. Jedem strzał i kupa mięsa bolszewickiego pod rozwalonemi murami.

Pokazują mi szeregowca z długą, potężną szablą u boku. Kował z zawodu. Odysury odbił Radzymin, podszedł do domu, w którym uczyłwa to sześciu żołnierzy bolszewickich, i zawołał: „spasajtie!” Zaczęli wyskakiwać, aby chwycić za broń, zostawioną na dworze. A on przy drzwiach — ciach! Jednego po drugim! Ścieżką położył, a na końcu wyrwał rewolwer komisarzowi bolszewickiemu i z tej samej broni łeb mu roztrzaskał.

Podszedłem do niego i rzekłem: Niech pan pozwoli sobie powinszować.

PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE!

Dotki na plebiscyt przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zach., Lwów, pl. Maryacki 10

— Nie ma za co — odmruczał.

Ale uścisku jego ręki nie zapomnę. W tej chwili jeszcze pióra utrzymać nie mogę.

Czekamy na generała Hallera. Przyjedzie czy nie przyjedzie? Nareszcie zabiera głos generał Latink: Haller przyjechać nie może. Uroczystość wręczenia krzyżów odbędzie się jutro lub pojutrze. Tymczasem: chwala bohaterom!

Wracamy. Armaty huczą. Gdzieś do niewidzialnych celów lecą szrapnele i granaty. Pono dano znać, że na szczęście wiorstach ciągnie nowa kolumna bolszewików. Na powitania armaty polskie ślą im pocałunki. Wsluchujemy się w ten koncert miłosny. Na placu radzą generałowie. Co chwila zajeżdża jakiś samochód, z którego wyskakują przedstawiciele Sejmu polskiego. Jakaś pozorna niefrasobliwość jest w całym tym zgromadzeniu. Żadnej gorączki bojowej, żadnego napięcia, żadnego uczucia grozy. Uśmiechają się. Gawędzą swobodnie, pochyleni nad mapami sztabowymi.

Już czas. Wieczór zapada. Samochód śmie wolno w stronę Warszawy. Struga! Coś się majaczy. Jakieś lato rozkoszne ma letnisko w Strudze. A dalej lasy Potockich. Tu grała trąbka myśliwska. Pamiętam, — cudne hallali!

A dziś? Hej! Izy się kręcą.

Na lewo luna. Po drodze wozy z rannymi. I znowu cuchnie ścierwo koni zabitych.

Samochód staje. Co to? General Haller jedzie do Radzyna. Wysiadł z samochodu, przyjmując raporty, wydaje jakieś rozkazy. Na prawo i lewo płoną ognie biwaków. A działa huczą i huczą.

Podczas krótkiego pobytu bolszewików w Radzynie ludność tamtejsza miała możność zapoznania się z całym systemem rządów wojennych „czerwonej armii“. W chwili, gdy w mieście szalał brutalny rabunek, dobierający się do ostatnich koszących obywateli, na murach poczciwych, mieszczańskich domków Radzyna zjawiać się zaczęły obwieszczenia władzy wojskowej sowieckiej, redagowane najczystszy językiem tak dobrze nam znanej biurokracji rosyjskiej, mające na celu sterylizowanie ludności.

W sztabie bolszewickim znalazł się również jakiś komunist, władający językiem polskim, który przy stoliku sztabowym napisał cały akt o utworzeniu w mieście Radzynie tymczasowego komitetu rewolucyjnego, w którego ręce przechodzi cała władza. Ale ponieważ miasto Radzyna, stąd nad niezmiernie zacne, nie wielu boży rewolucjonistów, zdecydowanych na zagranie w swe ręce całej władzy, przeto zapalony autor

„ukaza“ po zwrocie „skład komitetu stanowią“ musiał niestety zostawić miejsce puste.

O utworzeniu komitetu rewolucyjnego wiadomiono oficjalnie burmistrza, któremu w tej uroczystej dla Radzyna chwili zabrano wszystkie pierścionki i zegarek. Bezpośrednio po tym uroczystym momencie zrabowano doszczętnie dom burmistrza

Bolszewicy w Chełmie.

Chełm, w sierpniu.

W dniu 7. bm., 20 kozaków bolszewickich, przepłynawszy konno przez rzekę Bug, wpadło szosą od strony Włodawy na przedmieście chełmskie. Tu się zatrzymali i tylko jeden z nich pojechał klusem w śródmieście, rozrzucając po drodze proklamacje bolszewickie. Na rynku spotkał się z patrolem polskim, więc salwował się ucieczką, lecz dosięgła uciekiniera kula z polskiego karabini. Gdy spadł z konia, ten przystanął i stał się łupem patrolu polskiego, który popędził w stronę oddziału kozaków, lecz ci już umknęli. Tegoż dnia motłoch miejscowy, rozruchwany wiadomościami o zbliżających się bolszewikach i podburzany przez kilku dezertersów, rzucił się na magazyn towarowy „Puzappu“ i ten w części zrabowano. Następnie zerwano plombę i rozbito zamki u 6 wagonów towarowych, załadowanych przedmiotami z pałacu biskupa ksi. Jełowickiego. Rozchwytano krzesła mahoniowe (antyki), brzozy, makaty, dywany i wiele innych.

W parę godzin później przybyło wojsko polskie i tłum rozpedziło, lecz czy udało się co odebrać od rabusiów niewiadomo.

Ks. biskup nie chciał opuścić pałacu pomimo niebezpieczeństwa, lecz przemocą go wsadzono do samochodu wojskowego, który odjechał do Lublina, gdzie ks. biskup Jełowicki zatrzymał się u ks. biskupa Fułmana. Pałac biskupi w Chełmie zrabowany w części przez motłoch miejscowy, a później przez bolszewików.

W zagrożonej Warszawie.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“.)

Warszawa, w sierpniu.

Od kilku tygodni przebywam w Warszawie. Miałem więc możność dokładnego zaobserwowania życia stolicy od chwili odwrotu naszej armii z nad Berezyny i byłem świadkiem przelomu jaki się ostatnio dokonał w nastrojach Warszawy pod

wplywem niepomysłnych wiadomości napływających z frontu.

Pierwsze ogłoszenia naszych klęsk na ziemiach litewsko-białoruskich nie poruszyły zbytnio opinii publicznej. Lekceważono sobie grożące nam niebezpieczeństwo. Zdawało się, iż front będzie szybko wyrównany. Tymczasem napływały wiadomości coraz bardziej niepomysłne, aż wróg nie zagroził bezpośrednio stolicy, nie zagroził najważniejszym arteriom komunikacyjnym łączącym Warszawę z prowincją.

Zajadactwa dyplomatyczne i szachrajskie krektactwa komisarzy moskiewskich otworzyły wszystkim oczy na surową rzeczywistość. Przeszono się ludzi. Przeszono wierzyć w możliwość pokoju z bolszewikami. Przed surową rzeczywistością pierzchnęły wszelkie złudzenia. I w tej atmosferze poczucia surowej rzeczywistości zrodziło się zrozumienie powagi chwili.

Zrozumiano, iż wybita godzina dziejowa. Uświadomiono sobie iż nad Wisłą rozegra się bój nie tylko o zachowanie niepodległości Polski, o jej stanowisko jako wielkiego mocarstwa na Wschodzie, ale zrozumiano równocześnie, iż zwycięska obrona Warszawy zadecyduje o losach kultury i cywilizacji całej Europy, która w przeciwnym razie byłaby wydana na łup wschodniego barbarzyństwa.

Poczucie rzeczywistości wielu podyktowało twarde obowiązki względem Ojczyzny, względem dalszych pokoleń. Z wielkim zapalem zabrano się do tworzenia akcji ochotniczej. Pierwszą wyruszyła w pole młodzież szkolna; za nią pociągnęły rozmaite cechy i zawody. Powoli zaczęło się wszystko budzić z uspienia. Wzięto się rażno do pracy. Powstaje cały szereg instytucji pomocniczych dla armii. Entuzjastycznie wyposażone szeregi armii ochotniczej wlane w przemęczony organizm dawniejszych armii zmieniły do gruntu powszechny nastrój. W zwątpiałych wstępowała otucha, w chwiejnych — rozważa, w wahających się — zdecydowanie. Dziś front krzepnie z dnia na dzień. Rośnie wiara w ostateczne zwycięstwo, w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, ładni i porządku. Chwilowa depresya ustąpiła miejsca zdecydowaniu.

W przełomie nastrojów wielką rolę odegrała agitacya prasowa na froncie, której prym trzyma biuro prasowe Naczelnego Dowództwa z mistrzostwem majorem J. Kadenem-Bandrowskim na czele. Oprócz „Żołnierza“, czasopisma ukazującego się kilka razy w tygodniu i cieszącego się wiel-

JAKOBINI POLSCY

Dra ADAMA PRÓCHNIKA.

(Dokończenie).

Był szczerym demokratą. Chciał oprzeć powstanie na siłach ludowych; gdy jeździł po kraju jako emisariusz, zwracał baczną uwagę na konieczność pozyskania włościan. Zasadom tym pozostał wiernym. Skoro więc powstało Księstwo Warszawskie, zwrócił się do Napoleona z memorandumem, w którym wskazywał, że Państwo Polskie nie może istnieć bez rozwiązania sprawy włościańskiej. tłumaczył, że Konstytucya 3 Maja jest nie wystarczająca, ponieważ zapomniiała niemal o włościanach. „Odnawiciel Polski“, pisał, nie znieście, aby chłopci polscy żyli nadal pod jarzmem wewoń.

Zajączek jest jedną z najjaśniejszych postaci, która wydała jego epokę, człowiekiem o życiu zasłużonym i ofiarnym. Godzien jest niewątpliwie baczniejszej i życzliwszej uwagi, niżeli mu poświęcono, zasługując na to, aby pióro badacza z należnym szacunkiem nim się zajęło.

Gen. Jakób Jasiński był człowiekiem innego rodzaju. Był przedstawicielem typu zapalcucha i gorącego ideowca. Dusza na wskroś poetyczna i marzycielska. Przytem jednak umysł pełen inicjatywy i energii, odważny do szaleństwa. Młody poeta, tęskniący za sprawiedliwą ludzkością, miał w odpowiedniej chwili zdobyć się na czyn. Jeden z najgorliwszych spiskowców, wyswobadza dzięki swej odwadze jednym zamachem Wilno. Z rozmachem występuje na widowisku, wyci-

ska swe piętno na kierownictwie litewskiego powstania na jego odezwach i enuncyacjach w duchu majradkalniej pojętej rewolucyi. Był zwolennikiem reformy społecznej i najdalej idącego terroru. Szerzył wszędzie zasady swe wśród koleżków i obywateli. Cieszył się też wielkimi względami mieszczaństwa wileńskiego które widocznie dało temu głośny wyraz, dziękował bowiem specjalnem piśmem.

Gdy odebrano Jasińskiemu dowództwo na Litwie, żalowali go „wszyscy ludzie rewolucyjni“, a żal był tym powszechniejszy, że późniejsze kierownictwo pozostawiało wiele do życzenia. — Jasiński pisał zaś do Kościuszki „i muszę cierpieć, bom zrobił dwa wielkie kryminaly. Najprzód, że nie będąc z rodu książęciem, ufnosć kraju całego zyskać ważyłem się. Powtóre, że pierwszy pokazał, iż wielkiego szelme równie, jak małego złodzieja, powieścić można“. Po Maciejowicach jest wraz z Zajączkiem zwolennikiem oporu i ratowania powstania majradkalniejszymi środkami. W chwilach zwątpienia marzy o dostaniu się do Francji, gdzie widział urzeczywistnienie swych ideałów. Wreszcie legł w ostatnim szturmie na wałach Pragi.

Kollataj, Zajączek i Jasiński byli głowami obozu demokratycznego. O nich zapewne myślał ks. Morouzzi, pierwszy dragoman Partii, gdy mówił Ogińskiemu, że dwaj generałowie i jeden eksminister byli wodzami polskich Jakobinów. Koło nich grupował się cały szereg osób w wojsku i wśród ludności, którzy szerzyli wśród całego społeczeństwa nowe idee. Wśród wojskowych widzimy szereg dzielnych oficerów, zwłaszcza

antylerii, którzy gorąco hołdowali hasłom demokratycznym. Nazwiska ich przeważnie zapomniane. O Chomentowskich, Mullerach, o tylniuch dzielnych oficerach powstańczych nie dziś zgola nie wiemy. Erazm Mycielski np. stał się powstaniem jednym z najdzielniejszych i najbardziej szanowanych działaczy demokratycznych w zaborze pruskim. Późniejszy generał Księstwa Warszawskiego Józef Niemojewski należał również do ludzi zbliżonych do Kollataja i Zajączka. Niepodobna nie wspomnieć o przynależności do obozu demokratycznego jedn. z najdokładniejszych polskich oficerów Józefa Sulkowskiego, który choć nie mógł wziąć udziału w powstaniu, jednak w książce swej o powstaniu stanął wyraźnie na stanowisku demokracji insurekcyjnej dowodząc że powstanie powinno było powołać do broni włościan i dać im wolność „kiedy lud pozna swe prawa — wola — jakże olbrzymią wówczas stanie się jego siła“. Podobnie stałe Sulkowski w obronie terroryzmu, dowodzi, że trzeba było ukarać zdradców, a nie karać tych, którzy domagali się wyroków na Targowiczan.

W czasie powstania wytworzył się wśród oficerów polskich ów nastrój demokratyczny i republikański, który później w legionach widzimy, gdy oficerowie w adresie do Kościuszki oświadczyli, że „Nie jest Przyjacielem Ludu“, gdy Książewicz wzywał swych oficerów, aby w częstym obcowaniu z żołnierzami wpajać w nich zasady republikańskie“. Było to wynikiem wielkiego wpływu, który zasady demokratyczne w czasie powstania na wojsko wywierały.

ka przybyłością wśród żołnierzy, o czem świadczy szybko wzrastający jego nakład, biuro prasowe wydaje codziennie dziesiątki rozmaitych odczw. afiszy, kartek notnych etc. Druki powyższe rozpowszechniane są w znacznych ilościach w Warszawie i na całym froncie, podnosząc ducha, krzepiąc go nadzieją ostatecznego zwycięstwa, dostarczając zględniiałym codziennej strawy duchowej. Podczas jednej ze swych podróży na front widziałem pewne wielkie obozowisko w polu. Prawie każdy szeregowiec miał w ręku świeży jeszcze świstek bibuły zadrukowanej. Trzeba było widzieć skupienie ducha czytelników owych, aby zrozumieć znaczenie tej propagandy.

Bellot

Tegoroczny sezon kąpielowy w Sopotach.

Sopoty przed wojną. — Najnowsze urządzenia. — Nierządwalający sezon. — Skąpanie Polaków. — Przygotowania do zimowego sezonu.

(Od naszego gdańskiego korespondenta).

Gdańsk, w sierpniu.

Od kilkunastu lat słyną Sopoty, jako pierwszorzędne miejsce kąpielowe o znaczeniu międzynarodowym. Sopoty, chociaż tak niewdzięczne względem Polaków, cieszyły się zawsze najczernszą ich frekwencyą. W czasie pokojowym czy ni zarząd kąpielowy wielką reklamę nawet po piśmie polskich dla zwabiania licznych gości. Słusznie utarło się tu zdanie, że Sopoty to przeważnie miejsce kąpielowe dla Polaków. Chociaż panował tu nastrój wrogi Polakom, to w czasie sezonu starano się go sztucznie hamować, gdyż interes tego wymagał. Dodać należy, iż Sopoty mają bardzo wielkie długi i aby je pokryć, muszą wszelkimi siłami starać się o odpowiednie dochody. Tak zarząd miasta, jak i ludność otwarcie wyznaje, iż największą dochodu miała z przybywających tu Polaków. W czasie wojny napływ Polaków ogromnie się zmniejszył i składał się przeważnie z gości polskich z byłego zaboru pruskiego, a słaby tylko procent z innych dzielnic Polski, co wobec kordonu granicznego było łatwo zrozumiałem. Ubytek ten bardzo odczuł zarząd kąpielowy nie mogąc poprawić obciążonego budżetu miejskiego.

W ostatnich latach postarał się zarząd kąpielowy o najnowsze i najmodniejsze urządzenia, jako nową zakład kuracyjny, teatr letni, zapasy sportowe, wyścigi konne i inne zawody, obszerne zakłady kąpielowe, operę letnią, a w zeszłym roku powstał klub gier pod nazwą „Kurhaus Kasino“. Na wzór Monte Carlo, skąd też sprowadzono fachowców, urządzano gry hazardowe jak ruletę, bułkę itd. Zwolenników zyskał ten klub z czasem bardzo dużo. Największą liczbę członków osiągnął on podczas obecnego sezonu. Charakter tego klubu jest międzynarodowy. Widać tam Niemców (miejscowych mało), Polaków (znaczną liczbą), Anglików, Francuzów i przedstawicieli innych narodowości. Klub ten, który otrzymał koncesję władz, zaatakowany został przed miesiącem przez tutejszą konstytuantę. Posypały się przeciwko niemu zarzuty z wszystkich partyi (najbardziej naturalnie ze strony socjalistów), jak z rogu obfitości. Uchwalono go niezwłocznie rozwiązać, co i w krótkim czasie stać się miało. Tym czasem klub ten istnieje jeszcze dalej. Prawdopodobnie czeka się do końca sezonu z jego rozwiązaniem. Miało Sopoty niechętnie widziałyby ten fakt, bo pobiera ono znaczne z niego dochody, które mają służyć do uleczenia ciężkiego stanu finansowego. Także Gdańsk ma pobierać pewien procent od zysku.

Tegoroczny sezon kąpielowy nie był zadowalający tak dla zarządu miejskiego, jak i dla mieszkańców. Spodziewano się na ogół lepszego wyniku. Zrazu, gdy polska marka stała wysoko, sezon zapowiadał się dobrze. Dużo polskich gości z Kongresówki, a szczególnie z Małopolski zgłosiło swoje przybycie, lecz gdy sytuacja walutowa się pogorszyła cofnęli zapowiedziany przyjazd. — Dużo mieszkań dla nich zarezerwowanych zo-

stało próżnych, a właściciele ich zawiedli się w swych kombinacjach. Mimo to liczba gości polskich jest znaczną, bo wynosi trzecią część ogółu. Do powiększenia liczby gości kąpielowych, — przyczynili się także na tutejszej dyrekcji kolejowej zatrudnieni urzędnicy z Małopolski, którzy po większej części sprowadzili tu swe rodziny. Mimo tak wielkiej liczby Polaków w sezonie kąpielowym w Sopotach nie ma poszanowania należytego ze zarządu kąpielowego dla ich narodowości i nie uwzględnia ich słusznych wymagań i życzeń. Zamiast grywać w pewnych odstępach czasu polskie melodie lub utwory muzyczne polskich kompozytorów, kapela kuracyjna, która tego roku jest dosyć słabą, przyznają to także tutejsze pisma niemieckie) wykonywuje utwory nacjonalistyczno-niemieckie, a przede wszystkim „Deutschland über Alles“. Hymn ten grany jest tu bardzo często i to nieraz kilka razy na dzień wśród wielkiego krzyku i głośnego śpiewu tutejszych szowinistycznych Niemców. Jest to niejako demonstracja przeciwpolską. — Jest to nietakt ze strony zarządu kąpielowego, któremu przecież dużo zależy na przybyciu licznych gości polskich. Wten sposób zniechęca się ich na przyszłość.

Życie w Sopotach jest dosyć drogie, droższe od Gdańska. Wielu Polaków dlatego omija Sopot, i udaje się do polskich kąpiel morskich, do Orłowa, Odyni, Pucka i na Hel. Oddycha się tam swobodnie wolnym i czystym powietrzem polskim, podczas, gdy w Sopotach i Gdańsku jest się narażonym na różne nieprzyjemności. Pobyt polskich gości na kaszubskim wybrzeżu wpłynęło dodatnio na uświadomienie narodowe Kaszubów — wśród których germanizacja znaczne poczyniła spustoszenia.

Największy ruch kąpielowy w Sopotach był w lipcu. Obecnie rozpoczęto tak zwany drugi sezon, który cieszy się także jeszcze znacznym powodzeniem lecz mówiąc ogólnie Sopoty nie są zadowolone z tegorocznego sezonu.

Przy końcu lipca odbyły się tu różne zawody sportowe, a przede wszystkim wyścigi konne, które według zdania znawców nie miały wielkiego powodzenia. Na szczególną uwagę zasługuje opera letnia która mimo wysokich cen ściągnęła dużo publiczności jako nowość. Odegrano Leonca walt „Bajazzo“ w pierwszych dniach sierpnia w lesie sopockim.

Udział w kąpielach morskich liczny, a zwłaszcza w lipcu. Temperatura wody odpowiednia. Magistrat sopocki czyni już przygotowania do po raz pierwszy odbyć się mającego sezonu zimowego. Wątpliwą jest rzeczą, czy sezon taki się uda należycie, gdyż Sopoty w zimie niczem nie podciągają.

K.

Rabindranath Tagore o przyszłości Indyi

Berlin, 19 sierpnia.

(Tel. wł.) „Vossische Ztg.“ donosi z Kopenhagi: Rabindranath Tagore, bawiący obecnie w Londynie, omawiał różne problemy indyjskie wobec londyńskiego korespondenta „Politiken“. Między innemi powiedział: „Indye są obecnie w fazie niepokoju i niepewności. Nikt nie umie powiedzieć, jak ukształtuje się przyszłość. Mimo tego nie sądzę, by bolszewizm miał u nas widoki rozwoju. Idee komunistyczne dalekie są od ludności. Oczywiście jednak nie wykluczona jest możliwość, że ludność Indyi, nie znając konsekwencji bolszewizmu chwyci się jego idei, jako ostatniej deski ratunku, by oswobodzić się od jarzma, które jej jest wstrętne. Życzymy sobie tylko zrozumienia ze strony Anglii. Nie dążymy wcale do niezawisłości Indyi, ponieważ czas na to jeszcze nie przyszedł. Nim nadejdzie, musi nasz naród jeszcze przejść przez parę stopni rozwoju. Pragniemy jednakże samorządu i uzyskania stopniowo stanowiska w imperyum brytyjskiem takiego, jak Kanada, czy Australia. Możliwe, że zrazu będziemy popełniali błędy, ale tylko tym sposobem możemy się nauczyć“.

Z kolei mówił poeta o nienawiści religijnej, którą przypisuje wpływom europejskim. Wogóle o błogosławieństwie kultury europejskiej wyrażał

się dosyć niechętnie. „Europejczycy mogą nie uciskać z bronią w ręku, ale nie zdołają zabić duszy Indyi. Siłą ducha dojdziemy do naszego celu. Walka z ideami jest na dłuższą metę niemożliwa. Ludy Zachodu przyniosły Azji nieszczęście. Zamierzają one zabić duszę Chin, tak, jak Japonia stała się bezduszną pod wpływem Europy. Przynosicie z sobą srogość i rozlew krwi, a na śladach waszych rodzi się niepokój i nienawiść“.

Mały felleton.

JAN GELLA.

Prośba.

Coraz niknie w oddali i mgłą się przesłania
Ta szczęśliwa godzina naszego kochania,
Której z chwilami w życiu nie porównać dwiema,
Gdyż nie miała poprzednic i następczyni niema.
Już dni wiele ów śladki odgradziło dzielone,
Kiedym miał cię wśród tuiłów całą i koronek,
Jak ptaszek w mych ramionach lekko trzepocząc,
Omdlała w to niedzielne, sierpniowe gorąco.

Może czytając wiersz ten kiedyś moja miła,
Pomnisz, że to o tobie, że to tyś tara była,
W tym pokoju, gdzie jeszcze dziś tęsknoty dzwonią,
Gdzie węzłowie postania tchnie twych perfum [wonią,

A gdzie duszę i rękę mi, chwil temu kilka,
Zraniło twe wspomnienie: zapomniana szpilka.

Czy pamiętasz ów nastrój i Zmianach zapadł [szary,

Piliśmy z życia czary najśłodsze nektary,
Dyszały szybko usta, falowały łona,
Chwila była tak krótka, a tak nieskończona,
I szczęściem tak się serce przepelniło moje,
Iżbym przysiągł, że starczy go dla nas oboje.

Warstwa godzin wciąż silniej słodki obraz mroczy-
Pamięj, jaką radością płonęły me oczy,
Kiedym ujrzał, że przyszła cicha i oddana,
Kiedym u twoich kolan ukląkł na kolana
I był, jak rybak z pereł szczęśliwy połowu...
Pamięj — i uczyni kiedyś szczęśliwym mnie znowu

Największy dom waryatów w Berlinie.

Obecna wystawa dadaistów.

Berlin, w sierpniu.

Jedno z pism niemieckich w ten sposób charakteryzuje sztukę i wystawę dadaistów w Berlinie:

Za cóż należałoby się większa wdzięczność w obecnych czasach, niż za żart udatny? Ach, gdyby się znalazł jakiś genialny karykaturzysta, któryby tak przedstawił w słowie lub za pomocą rysunków ten cały „dom waryatów“ teraźniejszych czasów, z wszystkimi jego charakterystycznymi typami i potrzaskając dzwoneczkami swej błazeńskiej czapeczki wprawił nas w taki humor, byśmy o całej nędzy zapomnieli! Powitalibyśmy humor jego jako prawdziwe dobrodziejstwo, któreby nam dało zapomnieć nawet o swoim „Ja“, zmuszając nas do serdecznego namówienia się zeń. Niestety! żartowniś taki nie istnieje. Ci, którzy się być nimi mianują, są tylko smutnymi, nie posiadającymi dowcipu i smaku ludźmi, których dowcipy są tem trudniejsze do strawienia, iż przebiła w nich chęć widoczna, by brane były zupełnie seryo. Takie myśli, pisze ów dziennik, nasuwa mimowoli wystawa dadaistów, — otwarta w salonie sztuki Burcharda na Lützowufer. Wskutek tej właśnie wystawy nie wahał się nazwać domu owego „największym domem waryatów“ w Berlinie. Określenie to stosuje się jednakowoż wyłącznie do chwili obecnej, gdyż rekord ten może być przyznany już w najbliższych czasach komuś innemu.

W dwóch salach, na szczęście wstydliwie od frontu zwróconych, mieszczą się obrazy, rysunki, portrety, programy panów dadaistów. Jedne obrazy malowane na płótnie „farbami olejnymi — oczywiście w sposób niesłychanie dyle-

tancki — Inne natomiast są listnemi zlepkami rozmaitych fragmentów, katalogów, kalendarzy, biuletów tramwajowych, resztek matery: albo wykładów gazetowych; punktem honoru jest dla dadaistów mianowicie, by dzieła ich nie różniły się od dzieł innych i w niczem ich nie naśladowały. W tem leży właśnie odrębność dadaizmu. Wyraża się w licznie rozlepianych afiszach i te narzucające się programy mają na celu uzupełnić „dzieła sztuki”. — Na afiszach czyta się: „Dada nie jest bluffem!” — „Dada środkiem przeciwko mizantropii!” — „Dadę należy traktować seryo!”.

Jeżeli więc ci panowie tego żądają! Musimy zatem pójść do wiadomości, iż błąkaliśmy się rozpaczliwie po salach, starając się, ale bezskutecznie, odkryć choćby cień jakiegos dobrego dowcipu lub jakiejś oryginalności. Znaleźliśmy tylko najcięższego gatunku reklamę, robioną do tego jeszcze w sposób najniezgrabniejszy i krzykliwy i wprost niesłychany wstręt budzący brak poczucia smaku artystycznego.

Aha, prawda! W zamiarze naszym nie leży ukrzywdzenie nikogo! Znajdował się tam obraz, malowany wprawdzie w sposób ściśle uczniowski, parodia dawnych portretów cesarskich, zastąpionych obecnie wizerunkami pierwszych osobistości socjalistycznych — Noske z długim trenem, siedzący na tronie cesarskim. — To był dowcip dosyć udatny, — ale też był unikatem całej wystawy.

Publiczność ciągle zwiędza wystawy tego rodzaju, nie tracąc nadziei, że dadaizm zasłuży sobie u niej choćby na skromny kącik, nie mówiąc już o miejscu. Nadzieje jednak zawiodły! Wiecznie ten sam marny dyletantyzm, ta sama zuchwała reklama. Obecna wystawę opuszcza się nie tylko z obojętnym wruszeniem ramion lecz z uczuciem wstrętu. Okazuje się z niej, iż dadaizm posiada jeden koniec, nadający się do traktowania seryo. Przyczyniła się mianowicie do przedstawiania nam ogłupienia i braku wszelkiego smaku artystycznego czasu wojny.

Dadaizm kokietuje również — oczywiście tylko z wyrachowania — z komunizmem. Dowodem tego napis: „Dada stoi po stronie rewolucyjnego proletariatu!” Obrazy, które się ogląda, są jeszcze wyraźniejsze. Okropny niesmak budzi na przykład pewien obraz, w którym nie są uszanowani nawet zmarli. Przedstawia minowicie grabarzy wojskowych, między nimi jednego brutalnego podoficera, który zwracając się do wijącego się w bólach przedśmiertnych rannego, mówi: „To bydlę jeszcze nie zdechło!”. Wstyd, że zezwolono w Niemczech na wystawienie czegoś podobnego; dziwnem jest, iż ludzie mimo wszystko usiłują jeszcze dopatrzeć się w tych głupstwach i bohomasach jakiegos znaczenia.

Niestety, bywają rzeczy, które nie dadzą się zbyć jeno śmiechem. Musi się zajrzeć do pobliskiego „Tiergartenu” by nabrać uczucia, iż tyje się na świecie jako tako rozważnym. (r).

POGROM BOLSZEWIKÓW NA FRONCIE POLNOCNYM

Warszawa, 20. sierpnia.

(Telef.) (G) Według informacji ze źródeł wojskowych, na północ od Warszawy armia gen. Sikorskiego posuwa się zwycięsko naprzód. Oddziały nasze dotarły do Makowa i Wyszkowa. Sukcesy polskie widocznie demoralizują armię czerwoną. Oddziały bolszewickie w czasie odwrótu robią wrażenie obdartej bandy nędzarzy. W ręce nasze dostaje się ciągle znaczna zdobycz. Na wschód od Ciechanowa jeden z oddziałów gen. Karnickiego w brawurowym ataku wyciął batalion bolszewicki a komendanta wziął do niewoli. W rejonie Ligowa chłopci uzbrojeni w siekiery, wycięli doszczętnie oddział bolszewicki, uciekający z pod Włocławka. Tylko kilku jeźdźców zdołało uciec.

ZARZĄDZENIA NA TERENACH ODZYSKANYCH

Warszawa, 20. sierpnia.

(Telef.) (m) Między ministerstwem spraw wewnętrznych a ministerstwem spraw wojskowych osiągnięto porozumienie w sprawie niezwłocznego obsadzania uwolnionych z pod inwazyi miast przez administrację państwową, policję i żandarmerję. Miasta, w których bolszewicy gospodarowali, przez kilka dni zostały ogołocone z żywno-

ści, wobec czego ministerstwo aprowizacyi przystąpi do natychmiastowej organizacji dostarczenia na mieszkańcom tych miast środków żywności. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało roz-

porządzenie natychmiastowego objęcia urzędowania przez starostów i policję w powiatach uwolnionych od inwazyi na prawym brzegu Wisły.

Odwrót dyplomatyczny Krassina!

Warszawa, 20. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Londynu telegrafują: Misya Krassina zaprzecza wiadomości jakoby wśród

warunków rozejmu z Polską było żądanie wydania pociągów i wagonów kolejowych.

3 Inne oddziały francuskie obsadziły ulice Katowic!

Berlin, 20. sierpnia.

(Telef.) (G) Z Katowic donoszą, że w południe silne oddziały francuskie obsadziły główne ulice Katowic i zamknęły je karabinami maszynowymi i samochodami pancernymi. W południowej

części miasta Francuzi wykopali rowy strzeleckie. Silne patrole francuskie spędzają przechodniów z chodników na ulce. Wojska francuskie z Katowic dotychczas jeszcze nie odeszły wbrew pierwotnym pogłoskom.

Wypadki na Górnym Śląsku stworzyły nową sytuację!

Rząd francuski wysłał nową notę do Niemiec!

Na przyczółki mostowe Renu wysłano silne oddziały francuskie!

Wiedeń, 20. sierpnia.

(Telef.) (G) Według doniesień z Paryża: Wypadki na Górnym Śląsku wytworzyły nową sytuację, którą rząd francuski zamierza wyzyskać i wysłał do Niemiec ostrą notę. Nota wskazuje na złą wolę rządu niemieckiego utawniająca się stale. W nocie tej ma być także omówione stanowisko Niemiec wobec Polski. Zdaje się, że rząd francuski wykorzysta wypadki na Górnym Ślą-

sku, aby przeprowadzić nowe zarządzenia nad Renem. Na przyczółki mostowe nad Renem wysłano już silne oddziały francuskie. Dotychczas nie jest jeszcze jasne, czy załogi z nad Renu będą użyte do obsadzenia nowych terenów niemieckich, czy też będą wysłane do Polski. W każdym razie zauważa prasa wiedeńska, że jedyną i drugą ewentualną ścieżką grozi powstaniem zakłóceniem pokoju w Europie centralnej.

Wielkie napięcie między Francją a Niemcami!

Niemcy obawiają się represyi francuskiej!

Wiedeń, 20. sierpnia.

(Telef.) (G) „Neues 8 Uhr Blatt”, że z powodu zajść na Górnym Śląsku panuje wielkie napięcie między Francją a Niemcami. Niemcy obawiają się, że Francja obsadzi zagłębie Ruhr i za-

atakujecie zagłębie Saary, a także że ani Anglia, ani Włochy nie będą Francji przepuszczać w przeprowadzeniu tej akcji. Rząd niemiecki stara się przed opinią świata zatrzęsować w sprawie Górnego Śląska.

GÓRNO-SŁĄSCY NIEMCY STAWIAJĄ ULTIMATUM WOJSKOM KOALICYJNYM.

Warszawa, 20. sierpnia.

(Telef.) (m) Ze Sosnowca telegrafują, że delegaci niemieckich demonstrantów przeciwko Polsce zgłoszili się na Górnym Śląsku do dowództwa wojsk koalicyjnych francuskich z oświadczeniem, że jeżeli w przeciągu 24 godzin wojska francuskie nie będą rozbrojone i usunięte z obszarów przemysłowych w takim razie ludność niemiecka nie odpowiadła za następstwa. Równocześnie obiega pogłoska, że Niemcy rozbroili kilka oddziałów okupacyjnych, przyczem napadali na ludność polską.

ŻĄDAJĄ ŚCISLEJ NEUTRALNOŚCI G. ŚLĄSKA

Warszawa, 20. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Berlina sygnalizują „Vossische Ztg.” donosi, że Niemcy zaproponowali komisji międzysojuszniczej na Górnym Śląsku rokowania co do przestrzegania ścisłej neutralności Górnego Śląska. Wojska państw wojujących w razie przekroczenia granicy śląskiej mają być internowane, ma być również wykluczone wspomaganie którejkolwiek ze stron wojujących na obszarze plebiscytowym.

Sir Tower odrzucił propozycję neutralności Gdańska!

Warszawa, 20. sierpnia.

(Telef.) (m) Z Gdańska telegrafują, że sir To-

wer odrzucił wniosek na ogłoszenie neutralności wolnego Gdańska w wojnie polsko-rosyjskiej.

Zmiana układu cieszyńskiego niewykluczona!

Oświadczyli to ambasadorowie Włoch i Ameryki!

Cieszyn, 20. sierpnia.

(Telef.) (G) „Dziennik Cieszyński” donosi: Marszałek Sejmu Trampezyński oświadczył delegacyi śląskiej, że w chwili gdy kwestya raryfikacyi w sprawie Śląska Cieszyńskiego wpłynęła na porządek dzienny Sejmu, wykluczonem będzie, aby Sejm ją ratyfikował. Kwestya Śląska dla Polski pozostaje nadal kwestya otwarta, której rewizyi zażąda się w odpowiedniej chwili. Prasa czeska narodo-demokratyczna uderzyła na alarm

z powodu tych wiadomości o stanowisku Sejmu polskiego, w sprawie rozstrzygnięcia śląskiego. Jak podają dzienniki czeskie, minister Sapieha przyjmując delegacyę śląską oświadczył, że rząd polski rozstrzygnięcie przyjąć musiał, jednakże minister wątpi, czy Sejm na to się zgodzi. Ambasadorowie włoski i amerykański mieli oświadczyć że zmiana zawartego układu nie jest wykluczona. Prasa Kramarzowska jest bardzo zaniepokojona z tego powodu i całą nadzieję pokłada w Rosji.

Bandy czeskie rozkradają towar idący z Austrii do Polski!

Cieszyn, 20. sierpnia.

(Telef.) (G) Wszystkie transporty kolejowe, które przychodzą z Austrii przez Czechy do Polski, są stale zatrzymywane przez zorganizowane

bandy czeskie w Morawskiej Ostrawie. Bandy te zrywają plombę z wagonów i pod pozorem szukania amunicyi, rozkradają towary.

NADESŁANE

TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

NIL

NAJPRZEDNIEJSZEJ JAKOŚCI
W SZEDZIE DO NABYCIA.

Fabryka Tow. Akc. Lwów, Zielona 1. 20.
2510

[Faded, illegible text, likely a letter or notice.]

tem wzmożony ruch samochodów ciężarowych etc. powoduje w zastraszający sposób nieszczę- nie chodników. Po przemianach obecnych gorą- cych dni zarząd miasta będzie miał nielada i nie na jeden miesiąc rozłożone zadanie przeprowa- dzenia naszych bruków do stanu normalnego.

(8) Propaganda blakotowa. Na murach miasta pojawiły się wczoraj nowe afisze, nawołujące do Armii Ochotniczej. Jedne o treści krótkiej, jed- nej, drugie nieco obszerniejsze. Plakat z tytułem „Bolszewicy w Brodach” opisujący wedle relacji świadków naocznych rządu bolszewickie w tem mieście, ściągają tłumy publiczności, które podczas odczytywania tego afiszu nie szczędziły soczy- stych wyrazów pod adresem nieludzkich okupan- tów.

(9) Brześć Litewski, Kowel, Sokal, Brody by- ły wczoraj przez cały prawie dzień przedmiotem gorących dyskusji lwowskich strategików. — Brześć Litewski padł! Sokal wzięty itd. obijały się ciągle o nasze uszy. Jeżeli wiadomości te się jeszcze w tej chwili może nie sprawdziły, to mamy nadzieję, że przecież optymizmi nasi wezmą górę nad pesymistami, gdyż fama lwowska może jedynie mylić się co do daty, lecz dobre przeczu- cia nigdy jej nie zawodzą.

(k) Osobliwa kuracja. O tem jak się Bismark sam leczył, opowiada — z okazji 100 rocznicy urodzin tego wielkiego męża stanu — ulotna anegdota. Przebywając jako student w Göttingen, zachorował Bismark dość poważnie na febrę. Lekarz przepisał mu chininę. W tym samym dniu otrzymał Bismark z domu pakunek, który zawierał nęcące smakolki, jak serwoladki i nadziewaną gęs. Zapomniał naturalnie o tem, że leczy się teraz chininą. Z właściwym sobie łakomstwem zjadł dwa funty serwoladek, a po następnie urządzonej przechadzce, dopełnił ku- racyi wypiciem kilku kubków piwa. Po dobrze przespanej nocy, powrócił zupełnie do zdrowia. Następnego dnia oznajmił doktorowi: „Dzięki Bogu doktorze, gorączka minęła”. „Tak — odrzekł doktor — chinina jest jedynym na to środ- kiem”. „Ma pan słuszność, panie doktorze — dwa funty serwoladek, uczyniły zbawienny skutek”

(l) Ser zastępcą jabłka Parysa. Parys wybierając z pomiędzy trzech bogiń, kierował się zaletami czysto zewnętrznymi. Nowoczesny młody człowiek, chcąc sobie wybrać dozonną towarzyszkę życia, musi stosować całkiem inny sposób, o ile nie chce wpaść haniebnie. Pewien

CHRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 20 sierpnia o godz. 7-mej wieczór „Faust”, opera w 5 aktach K. Gounoda.

W sobotę, 21 sierpnia o godz. 7-mej wieczór „Książę Kazimierz” operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.

W niedzielę, 22 sierpnia o godz. 7-mej wiecz. „Wesoła wdówka”, operetka w 3 akt. F. Lehara.

W poniedziałek, 23 sierpnia o godz. 7-mej w. (premiera) „Pomysł panny Franciszki”, komedia w 4 aktach P. Gavouilla.

Chochlik w Coloseum. Zupełnie nowy program 2 zabawne farsy: „Dorożkarz w załotach” i „Idjota”, nowo zaangażowane sily solowe i Bisokop. Bilety u Ga- tryela, Legionów 3. 1501

(g) Wyląd młota. Zaniedbane i tak już bar- dzo ulice naszego miasta dochodzą w ostatnich dniach szczytu brudu. Przyczynia się do tego krwawka funmanek z ewakuowanych okolic, — które uwożąc na rozłożonych snopach słomy cały dobytek, przewalają się wciąż przez Lwów, zaśmiecając do reszty ulice. Fury te zatrzymują się często przed bramami domów przy pierwszo- rzędnych ulicach, napełniając miasto gęgotem u- wozzonego drobitu. Wogóle przeżycie naszego mia- sta w sferę tzw. „przyironia” i spowodowany

[Faded, illegible text, likely a letter or notice.]

JAN STUR.

RAINER MARIA RILKE I ŚWIĘTA RODZINA.

(Dokończenie).

„Przyroda, przeto nie może pojąć, czego to chce bieg miazdzących wszystko wypadków. Nie- kiedy jest świat dlań złudą-cmentarzem, kiedy „budzą się z uspienia zmarli, a żyjący w snach zamierają” („Zemia”). W „Modlitwie za wro- gów”, punkcie styczonym z Wittlinowskim reliefem „Do przeciwnika”, uwydatnia narodziny, zapłod- niące przez zgon, zwycięstwo, któremu do swych sztandarów trzeba wiecznie klęski. Gdy światło otula naszą strefę, na półkuli antypodów też ja- sność kochających panuje mrok. Bo trzeba wie- dzieć, że Brzezina, w odróżnieniu od Rilkego, nie dostrzega w Mroku naczelnego Dobra i godnego czci towarzysza ludzi. Radby, by ostatek cienia znikł z horyzontu i przeto przeraża go bladeść dnia, który taki chusta morowa zawisł nad mia- stem: wież potrzaskanych, niewolników w łańcu- chach, wstających skądciś, o szczęście ludzkie zazdrośnych upiorów. W namiętności okrutnej, w miłości, której na imię Salome, sztuka Brzezina u- kojenia swego smutku. A kochanie swe łączy, jak Przybyszewski, z kościotrupą śmiertelnią, która uspokaja nas zdobyta przez chęć nicością. Nie po- wstrzyma nas mgliste wspomnienie słodczy, której zaznaliśmy ongi, przed wiekami. Próżno ozwie się w nas poraż ostatni, niestety, dziwna świadomość, że zażywalimy wieczności, zanim powstał czas i pełni, przed nastaniem braku. Pró- żno, pedząc po złomach, ranimy stopy. Próżno u- siłujemy — siebie i brać naszą — upoić słowem o zbliżającym się święcie, o prorokach stojących

tuż, tuż podedrzwiani. Więc gorączka oczekiwa- nia zniemia się w rozkosz bólu. W prawdę wido- ma. „Pragnienie szczęścia dla dzieci ziemi jeszcze przez długie nie ziści się wieki”. Zaś potem? Tajemnica, która na nas ciąży — mówi Brze- zina — jest Bóg. Rzecz aż nadto prosta. „Księga godzin”. Zakrywszy lea przed wszel- kiem powiadaniem o rzeczach i zdarzeniach, wy- śpiewując ze siebie tęsknotę, która, jak Chrysta apostoły, rzuca dom, rodziców i przyjaciół, byle iść za Nim, obdarzył nas Rilke szatą Piotrową, która w swych fałdach unosi nas ku Niewdział- nym Tronom. Myśl, zwielokrotniona przeróżną wariacją, choć głęboka, wielce roztropna, nie obciąża hymnu, jeno nadała mu wyraz medra, który się modli, ekstazyka, który jest Doktorem Kościoła, młotniaka, który kocha, bo odczuwa i zna przedmiot dążeń swoich. Braterskie przymierze między mózgiem, a wzbierającym, jak pęk różany na wiosnę, wzruszeniem, nadaje „Księdze godzin” specyficzną woń ogrodów, rosnących z popędu, a jednak nie dziko, jak wszechświat zrodzony z Pana. Pustkę bowiem nosił Bóg w sobie, jak ranę. Więc wywiódł z niej podłoże bytu ziemskiego, który życiem swem, tj. każdym, byle świętobl- wem drgnieniem dalej wykańcza swego Stworzy- ciela (Wywódl z Siebie dzieło, sam się weń wkła- dając). A początek, który zeń wyszedł, załazek ciała i dusz, był tak doskonały, że od dnia siód- mego poczawszy, Bóg — ten, który jest poza swą obiektywacją — odpoczywa i dozwala, by dzieło samo, wedle praw przyrody, szło wyznaczonym już na wieki torem. Należy przeto poddać się bie- gowi świata, być posłusznym „prawu ciężenia”, które, jak ręka dobrotliwa, matczyzna, popycha nas w zawsze dobrym — choć nie wiemy tego — kierunku. W pokorze bezmiernej zatracić siebie,

być jak pustynia, jak step daleki, nie pornięty garbami wzgórz, nie wrozmaicony wstępami rzek, nie znający chat, rozciągający się na mile, na mi- le równością. Jeno ślepotą pra-itu zdoła ogar- nąć cel tęsknoty, adoracya bez ruchu i — Mroka. Wbrew wszelkiej tradycyi kościelnej, Bóg Rilke- go nie żywe wśród jasnej aureoli, jeno w głębi cieni. Szatan to, z głębi Gehemy wniósł się z czasem w legendzie ludzkiej ku świetlanym re- gionom Licyfera! Pierwiastek zła utocił się wkońcu z jaśn miosącym kusicielem, przewodni- kiem huczącego życia z grzechu ludzkości za dnia spełnianego. Dzień: usobienie czasu i miejsca, kiedy i kiedy odbywały się wszelkie wynalazki, podboje, suma tego, czego się wyzbyć, z czym się pożegnać należy. Jeno Bóg ziemski, Chrystus u- cielesniony żywie w blasku. Ten, który tonącą w słonecznym szychu Italię obrał za narodziny czci ludzkiej ku sobie: w malarskich dziełach, w rze- źbach, w — symbolach-bożyszczach? Objawiał się hołd składany Bogom-ludziom. Podczas gdy na północy wśród zmierzchu i mgieł puszczy ger- mańskich, wśród deszczów i chmur i wicherów ostawał się (gdy już powstał) i dalej się rozwijał dąb wiary i pokłonu, Bogu-Ojcu, Bogu-Duchowi poświęcony. Pan Rilkego i gotyk: to jeno, oto liściem poprzez korzenie i pić wyrasta z ziemi. Oto jesienią wicherem miotany, jako liść spada i gnija a rozkładając się, znowu wnika w ziemię: urodzajna, wydająca wszystko, a tak ciemna!*) Droga powrotna ku zdobytej górze.

*) Jedyny sposób określenia strony formalnej „Księgi godzin”. Gotyku dni późnych, smutnych. W przeciwieństwie do „Tychona Brahe’go” (Max Brod), przytłaczającego ciężkością, zawilgością (budowa zdań) początków, wyrwywających się ku

złoty młodzieniec, który żądał od swej przyszłej połowicy szczupłości i skrupulatnej czystości, wpadł na następujący sposób. Zaprosił więc trzy panienki, z pomiędzy których wybór miał nastąpić, na kolację, oczywiście każdą innego wieczoru. Na deser po każdej kolacji miał podać kawałek sera. Pierwsza odkroiła dość grubo skórkę sera i zostawiła ją. Druga zjadła cały wraz ze skórką. Trzecia natomiast oskrobała go nożem starannie i w ten sposób oczyszczony spożyła. Wybór nowożytnego Parysa padł oczywiście na ową trzecią, jako na posiadającą najodpowiedniejsze zalety na żonę. Pierwsza okazała się marnotrawną, druga nie lubującą się w czystości, trzecia łączyła w sobie i czystość i oszczędność zarazem.

(—) Aby handel szedł. Posterunkowy policji Olejnik przyprowadził wczoraj na inspekcję policji Dmytra Mowczana, zasuspendowanego woźnego pocztowego za to że na pl. Solskich sprzedawał wczoraj z obciętych rogami stule, pochodzącą bezsprzecznie z kradzieży, Mowczan zeznał, że stule kupił przed kilku dniami na pl. Solskich za 25 mk. celem odsprzedania jej z zablokiem. Stule zdeponowano na policji.

W niedzielę dnia 15. b. m. odbył się w Krakowie ślub p. Dory Seelig, córki znanego przemysłowca lwowskiego p. Leona Seeliga z p. Dr. Ignacym Bergtraunem, kandydatem adwokackim z Lwowa. 4118

Casino de Paris. W sobotę 21 sierpnia i 22 w niedzielę, dwa wieczory satyryczny i humoru, urzędują E. Jaśkowska wraz z zespołem pierwszorzędnymi sił artystycznych. — Bilety do nabycia wcześniej przy kasie CASINO DE PARIS. 4119

Tragedya artysty.

Paryż, w sierpniu.

Do najslawniejszych gwiazd filmowych zalicza Ameryka dwie pary małżeńskie artystów: Mary Pickfart-Douglas Fairbanks i Mildred Harris-Charlie Chaplin. Pierwsza z nich rozkłada obecnie w Europie — druga zaś gaśnie. Tragiczny jest los Chaplina, a narzędziem tego losu była własna żona: mogła go była wnieść do wyżyn — wtrąciła jednak w przepaść. Mildred Harris, wilo

Nie dojdą doń: ani Hansy lub Antwerpia bogactwo szerokie, na miarę przez Tycyana malowanych bark, por. Verhaeren: Tante la Flandre), ani skarby Wschodu, — Izaka, Labana, Izraela przestraszone namioty, ani Sezanna klejnot skrzaczy w sprawie rozbójników skalnych, ani sknerstwo business'u, klójące się z przepychem — pięknym, a użyciem — dostojnym, z mocą odwagi, której szczęście zdobywcze od Boga pochodzi: więc jako Jego zastępca ubiera się w gronostaje (Rilke rzekłby: w szary worek zebraczy). A skoro bogactwo dzisiejsze jest nocem, czem-że jest dzisiejsze ubóstwo? Ani świętym pańskim, któremu białmo z oczu spadło, a z ciała suknie, przesłaniające prawdę, ani wracającą do nagości przyrody, rzeczą upodobioną, w prostocie roślaniej wzrastającą duszą.

„Ubóstwo — to jest wielki blask od wnętrza”. Stąpienie boso po miękkiej trawie i po raniących kamieniach. Spanie pod baldachem nieba, wśród chrzcącego nas na prawdziwych braci bożych deszczu. To podobieństwo chwili pierwszej do chwili ostatniej, z których żadna nie żądała od świata: ani żółbia, ani okruszyn, ani kracz rzezy, która jego jest.

Przeto modlitwą o człowieka, któryby się sam zbawił, nie pragnąc posiadania, któryby świat zapłodnił darem słów głoszących radość pustelniczą (płynię, jak arka Noego, w nieskończoność Bożą), kończy Rilke swa pieśń.

Nazwijmy ją śmiało „Hymnem nad hymnami”.

niebu. (Odpowiednik: tu duszy prostej, tam zawiłej szukającej jeszcze). Biblia odzywa się parabolami uobrazowań przetkanych abstrakcyjną refleksją dni późniejszych: znów tam, kiedy abstrakcja dążenia podkreślona jest obrazami, rytami w kamieniach,

sta właśnie skargę o rozwód, którą polecił przeprowadzić.

Przed dwoma laty, podczas zdjęć kinematograficznych poznała Mildred Harris swego męża, pięknego męczyznę, który wówczas był prawie jeszcze nieznaną wielkością. Od tej chwili zapłonęła ku niemu miłością. Jako 17-letnia artystka uważana była za pierwszorzędną siłę, w której rękę spoczywała cała niemała praca reżyserska. Powszecchnie uchodziła za niedostępną i nie mało wszystkich zdziwiło, że tak poważnie zajęła się nieznanym artystą.

W październiku 1918 r. zawarty został ślub, a małżeństwo żyło początkowo bardzo szczęśliwie. Mildred Harris, w krótkim czasie doprowadziła do tego, że mąż był jej partnerem w najtrudniejszych i najważniejszych rolach. Przerabiała z nim role aż do najdrobniejszych szczegółów, a gra ich, przez wspólne, szczęśliwe pożycie, nabierała naturalności i świeżości. Przez rok cały był on jedynym ulubieńcem amerykańskiej publiczności, a filmy z ich wspólną grą miały wielkie powodzenie.

Pierwsze zmątwienie przyniosły małżeństwu narodziny dziecka, przez które oboje prawie zupełnie zaniedbali występów. Gdy dziecko miłobawam umarło, małżeństwo z dnia na dzień było nieszczęśliwsze. Ciągłe kłótnie i niesnaski domowe przyczyniły się do tego, że coraz niechętniej wspólnie występowali, a gra ich nie miała już tej dawnej świeżości i naturalności.

Charlie Chaplin zaniedbał się w swoich obowiązkach do tego stopnia, że inne drugorzędne siły mogły go łatwo wyprzeć. Podanie skargi o rozwód — które w całej Ameryce uczyniło wielkie wrażenie — dobiło do reszty sławnego artysty. Dalsze pożycie, z powodu tego stanu rzeczy, było wprost niemożliwe, a tem samem i wspólne występy. Kobieta nie doceniła widocznie, co znaczyć może rozwód dla artysty. Aureola sławy, jaka opromieniała artystów, zdarta została z chwili, gdy się dowiedziano, że powaśnieni stanęli przed sędzią. (k)

KOMUNIKAT.

Obniżenie cen węgla.

Z powodu obniżenia przez Komitet ekonomiczny Rady Ministrów cen węgla, przeznaczonego na opał domowy za kartami poboru względnie kuponami węglowymi, Magistrat po porozumieniu się z Urzędem walki z lichwą i spekulacją i na podstawie uchwały Subkomitetu opałowego Rady miejskiej z dnia 14. b. m., ustanawia z ważnością od dnia ogłoszenia, następujące ceny maksymalne węgla na opał domowy, pobieranego za kartami poboru lub kuponami w mieście Lwowie:

100 kilogramów węgla opałowego, z dostawą przed dom, wprost z dworca kolej. na karty poboru 135 Mkp.

100 kilogram. węgla opałowego loco skład miejski na kartę poboru lub kuponem węglowym 133 Mkp.

100 kg. węgla opałowego loco skład rejonowy za kuponem węglowym 135 Mkp.

Dozwolona wysokość prowizji hurtowników przy sprowadzeniu węgla w ładunkach całowagonowych dla instytucji i urzędów wynosi 5% ceny fakturowej węgla loco kopalnia.

Ekonomista.

Ograniczenie obrotów dewizami i walutami zagranicznymi.

Lwów, 20. sierpnia.

(Sp.) Omówione przez nas onegdaj ograniczenia obrotów dewizami i walutami zagranicznymi zawarte są w wydaniu przez ministerstwo skarbu rozporządzenia z dnia 7. sierpnia br. oraz w regulaminie czynności komisji dewizowej i banków dewizowych, ustanowionym przez mini-

sterstwo skarbu („Dziennik Ustaw Rzpp. z 11. sierpnia nr. 73). Regulamin szereguje postanowienia rozporządzenia i dostosowuje je do wymogów praktyki.

Oto najważniejsze postanowienia, dotyczące ograniczeń w obrocie walutami i dewizami:

Dysponowanie Polską zagranicą i z zagranicy do Polski oraz dokonywanie transakcji w granicach Państwa Polskiego sumami w walucie zagranicznej i dewizami, jako to: zagranicznymi pieniędzmi i banknotami, czekami, przekazami, akredytywami, weksłami oraz wszelkiego rodzaju pozostałościami rachunkowymi, może być dokonywane jedynie za pośrednictwem takich instytucji kredytowych, które otrzymają specjalne upoważnienie ministra skarbu do skutecznego powyższych transakcji. Instytucje te otrzymują nazwę banków dewizowych.

Ministerstwo skarbu ogłosiło już wykaz banków warszawskich, którym nadano charakter banków dewizowych; w najbliższym czasie ma się pojawić opis banków dewizowych poza Warszawą.

Wszystkie transakcje w walutach i dewizach zagranicznych, wszelkie dyspozycje z Polski zagranicą, oraz z zagranicy do Polski (a zatem również dyspozycje osób i instytucji zagranicznych w markach polskich) mogą być dokonywane jedynie przez banki dewizowe. One też jedynie będą miały prawo posiadania walut i dewiz. — Wszelkie inne osoby i instytucje mogą sprzedawać posiadane przez siebie dewizy i sumy w walutach zagranicznych jedynie bankom dewizowym lub ich komisyonerom, których opis zostanie osobno ogłoszony — oraz nabywać potrzebne im sumy w walucie zagranicznej jedynie w bankach dewizowych.

Osoby i instytucje, które posiadają dewizy i sumy w walutach zagranicznych, obowiązane są do dnia 25. sierpnia rb. zgłosić całą wysokość posiadanej sumy do ministerstwa skarbu bezpośrednio lub też za pośrednictwem jednego z banków dewizowych, przyczem sumy, o ile nie zostanie wykazane, że przeznaczone są na pokrycie dozwolonych transakcji handlowych, muszą być do dnia 10. września r. b. sprzedane jednemu z banków dewizowych. Przechowywania po powyższym terminie dewiz i sum w walucie zagranicznej, nieprzeznaczonych na pokrycie dozwolonych transakcji handlowych jest wzbronione.

Wszelkie uzyskane po ogłoszeniu niniejszego rozporządzenia z jakiegokolwiek tytułu przez osoby i instytucje prywatne dewizy i sumy w walucie zagranicznej winny być niezwłocznie stawiane do dyspozycji jednego z banków dewizowych.

Przepisy ograniczające dotyczą atoli wyłącznie walut i dewiz zagranicznych, lecz i naszej waluty. I tak wywóz zagranicę marek polskich dopuszczalny jest bez ograniczeń jedynie w kwotach nieprzekraczających 1000 marek na jedną osobę jednorazowo i 3000 marek miesięcznie. Również wzbroniona jest bez specjalnego pozwolenia sprzedaż zagranicą wyplat krajowych (wyplaty na Warszawę, Kraków itp.)

Wszystkie te czynności koncentrują się w bankach dewizowych. Te jednak nie mogą ich wykonywać samowolnie. Podlegają one instytucji naczelnej, złożonej głównie z ich delegatów. I tak przedstawiciele banków dewizowych łącząc z przedstawicielami ministerstwa skarbu i P. K. K. tworzą specjalną Komisję Dewizową. Do zakresu działania Komisji Dewizowej należy nadzór nad transakcjami wymienionemi, decyzje co do dopuszczalności poszczególnych transakcji, w szczególności decyzje co do sprzedaży (przydziału) poszczególnym osobom i instytucjom sum w walucie zagranicznej, oraz ustalanie kursów nabycia i sprzedaży walut przez banki dewizowe. Komisja dewizowa w swej działalności podlega ministrowi skarbu.

W praktyce codziennych czynności, do jakich powołana jest Komisja Dewizowa (udzielenie zezwolenia na wywóz obcej i naszej waluty, przydział dewiz itp.) wykonywać będzie nie cała komisja, lecz wyłoniony z jej łona ściślejszy komitet wykonawczy, w skład którego wchodzi delegat ministerstwa skarbu, jako prezes, delegat P.

K. K. P. i dwóch delegatów banków. Delegaci banków urzędują według dwutygodniowego turnusu. Do zakresu działania tego komitetu należy organizacja kontroli nad działalnością banków dewizowych, przydział sum w walucie zagranicznej poszczególnym osobom i instytucjom za pośrednictwem banków dewizowych, decyzje w sprawach zafiarowania zagranicą sum w walucie krajowej, oraz wywozu zagranicę marek polskich przy kwotach, przekraczających 1000 marek na jedną osobę jednorazowo i 3000 marek miesięcznie, ustalanie każdodziennych kursów, nabycie i sprzedaż poszczególnych walut i szereg czynności związanych z ograniczenia obrotu walutami. Ustalanie kursów walut i dewiz, którego dokonywać będzie odąd komitet wykonawczy zastąpi dotychczasowe notowania giełdowe, które odąd wobec zakazu wolnego obrotu walutami i dewizami muszą ustać. Stronom muszą policzać banki dewizowe kurs towaru przy sprzedaży, przy nabywaniu zaś kurs kupna, ustalany codziennie przez wspomniany Komitet wykonawczy. Rozrachunki zaś pomiędzy bankami dewizowymi dokonują się na podstawie kursów, odpowiadających średniej arytmetycznej pomiędzy kursami kupna i sprzedaży, ustalonych dla danej waluty. Celem dokonywania wzajemnych rozrachunków z tytułu operacji w walutach zagranicznych pomiędzy bankami dewizowymi, przedstawicielami tych banków i Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej zbierają się codziennie na zebrania rozrachunkowe.

Komisya Dewizowa, względnie Komitet wykonawczy, jak już wspomnieliśmy, przydziela sumy w walucie zagranicznej poszczególnym osobom i instytucjom za pośrednictwem banków dewizowych. Udziela on tego zezwolenia:

a) na pokrycie należności, wynikających z dozwolonych przez odpowiednie władze transakcyj handlowych,

b) na pokrycie należności, wynikających z innych tytułów.

Są atoli pewne wypadki, w których banki dewizowe upoważnione są do sprzedaży walut i dewiz zagranicznych bez zezwolenia Komitetu wykonawczego. Rozporządzenie przewiduje te ulgi w następujących dwu wypadkach:

a) dla pokrycia należności, wynikających z dozwolonych przez odpowiednie władze transakcji handlowych, jeżeli w zezwoleniu na przewóz danego towaru będzie wskazaniem, że upoważnia ono jednocześnie do nabycia waluty,

b) na koszt podróży z Polski zagranicę, na podstawie paszportu zagranicznego, do wysokości 2.000 fr. francuskich na jedną osobę lub równowartości tej sumy w innej walucie zagranicznej, oraz na koszt utrzymania zagranicą na podstawie zaświadczeń konsulatów polskich do wysokości 500 fr. francuskich, lub równowartości tej sumy w innej walucie zagranicznej, tygodniowo na jedną osobę. W ostatnim wypadku nie może być jednakże wypłacona od razu suma na dłuższy przeciąg czasu, niż dwa tygodnie.

Jak z powyższego wynika, zezwolenie przy-

wozowe, udzielone przez powstać mający Główny Urząd Obrotu Towarowego, upoważnia banki dewizowe do bezpośredniego przydziału waluty zagranicznej, o ile zawiera odnośną klauzulę walutową. W tym celu zostanie Główny Urząd Obrotu Towarowego w chwili powstania- upoważniony do wydawania w granicach ustalonego przez Komitet wykonawczy kontyngentu upoważnień na nabycie waluty zagranicznej, w którymkolwiek z banków dewizowych na pokrycie należności wynikających z importu. Na mocy takich upoważnień banki dewizowe sprzedają walutę bez zezwolenia Komitetu wykonawczego.

Rozporządzenie przewiduje również ograniczenia w sprzedaży i wywozie papierów procentowych i dywidendowych. Brzmia one następująco:

Sprzedaż i zastaw zagranicą zarówno krajowych jak i zagranicznych papierów procentowych i dywidendowych oraz realizacja kuponów tych papierów winny być dokonywane za pośrednictwem jednego z banków dewizowych.

Bezpośrednia sprzedaż lub zastaw zagranicą tych walorów może być dokonana jedynie na mocy specjalnego zezwolenia ministerstwa skarbu.

Wywóz zagranicę papierów procentowych i dywidendowych oraz kuponów tych papierów bez zezwolenia ministerstwa skarbu zostaje wzbroniony.

Wyjaśnienia i porady
w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracji, ul. Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń
otwarty przez cały dzień do godziny 7. wieczora bez przerwy.

POBUDY I PRACE

Koncypianta samodzielnego poszukuję natychmiast. Oferty listowne adw. Dr. Pisek Mościska, osobiste niedziela między 12 a 1 przed poł., Kromkowa, Frdry 4 a, III p. 4108

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Odkupię urządzenie domowe wraz lub bez pomocznika. Zgłoszenia pod „Moble“ w Administracji „Gazety Wieczornej“. 4063

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Odstąpię lokal frontowy zaraz — Kollątaja 1, pracownia obuwia. 4103

Odstąpię 3 pokoje z kuchnią, łazienką, pokój dla służby pod warunkiem kupna umeblowania. Cena przystępna. Sprzedam psa dobrego, stróża pokojowego. Nowy Świat 18, II. p. na prawo. 4112

ROZMAITE

Kas ogniotrwałych różnej wielkości dostarczy natychmiast fabryka kas ogniotrwałych Wład. Chudzikowskiego, ul. Na Błonie 22. 4105

Dezyderusz Frankowski, rządowo upoważniony geometra, wykonuje parcelacje i pomiary, Lwów, Krupiarzka 1, 2, II. p. 4107

Ważne dla Pań i Panów! Kapelusze wszelkiego rodzaju przerabia najstaranniej na najnowsze formy. Pierwsza krajowa fabryka kapeluszy słomkowych i filcowych Rudolfa Neuweilta. Lwów, Bilonowa 3, własny gmach fabryczny, stacja tramwaju H. G. 2665

„Okazyja“, ul. Wałowa 1. 19, za ulicą Serbską, przyjmuje wszelkie towary w komis. 3896

Kurs tańców rozpoczynam 1. września. Zapisy przyjmuje codziennie. Loeffler, Friedrichów 5. 4047

Kapelusze i woale żałobne, modne i tanio poleca M. Topolnicka, Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 4049

Damskie, męskie i dziecinne kapelusze, hurtownie i częściowo, stare przerabiam na najnowsze fasony. Tworzyjański, gen. zast. I. parow. fabr. Tow. Kapeluszników, składn. Lwów, Kościelna 8, gmach Izby Rękodz. 4012

CHOROBY weneryczne, skórne, zasterzałe — leczy specjalista Dr. FRISCH, ulica Wałowa 1. 11. — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversana tylko przed południem. 3149

Najekonomiczniej postąpisz

Kupując taśmy i kalki Światowej marki „Venus“.

Ludwik Aksman, Kraków, Szewska 10. Telefon 3.288.

Najlepszy towar, jest najtańszy.

4089

Podpisujcie

Polską Pożyczkę Państwową!

PRZECZYTAJCIE = NAJSWIEŻSZY NUMER = SZCZUTKA!

SZCZUTER, to najpoczytniejszy dziś tygodnik satyryczny w Polsce,
SZCZUTER, to niezawisły organ satyry politycznej,
SZCZUTER, to najm. lektura w sez. podróży wgóry, nad morze i do zdrojow.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA WYNOŚI 16 Mk.
CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 5 Mk.

Do nabycia w Administracji, Lwów, ul. Sokoła 1. 4, tudzież we wszystkich Biurach dziennikarskich i trafikach.

W Iwoniecu
są wolne mieszkania.
Sezon do końca września. 3936

NOWOCZEŚNIE URZĄDZONA ODLEWNIJA ŻELAZA I METALI

(w Małopolsce) przyjmuje dalsze zamówienia na dostawę masowo wykonanych surowych odlewów z żelaza (Grauguss) i metali w wadze sztuki od 05 do 3000 kg. modele własne, lub nadesłane. Zgłoszenia: Mechaniczna formiarnia 473, do Biura „RUCH“, Kraków, Szczepańska 9. 3991

Czas odnowić prenumeratę!

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“.
Drukarnia Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.

Zastępca redaktora nac. JERZY KCMARSKI.
Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.